

35. Ińskie Lato Filmowe. Milczący kamienny grób

9 sierpnia 2008

Krzysztof Kopczyński, autor "Kamiennej ciszy", to producent filmów dokumentalnych, które odnosiły wiele sukcesów na festiwalach. Jego debiut okazał się bardzo sprawnie zrealizowanym dokumentem. Być może jest to wynikiem niezwykłego zaangażowania całej ekipy. Nawet dwójka tłumaczy uczestniczących w realizacji aktywnie włączyła się w "śledztwo" prowadzone przez Kopczyńskiego.

"Kamienna cisza" opowiada o zdarzeniu, które miało miejsce w maju 2005 roku w niewielkiej afgańskiej wiosce w górach Pamiru. Młoda mężatka została przyłapana po godzinie 22 na obecności w mieszkaniu innego mężczyzny. Patrząc z naszej, europejskiej perspektywy to zdarzenie nienadzwyczajne. Jednak w świecie radykalnego Islamu może urosnąć do rangi wielkiego przewinienia. Amina zostaje zamordowana przez swoich trzech wujków, a jej rzekomy kochanek, Karim, zostaje kilkukrotnie pobity, musi uciekać z rodzinnej wsi i ukrywać się w górach. Co najgorsze, żaden z winowajców nie został ukarany, a rzekomo obiektywna komisja lekarska po ekshumowaniu zwłok stwierdziła zgon z powodu zawału serca, nic nie wspominając o innych obrażeniach. Mało tego, Karim nie tylko musi uciekać przed opacznym rozumieniem prawa koranicznego, ale także przed afgańskim wymiarem sprawiedliwości, który skazałby go na wieloletnie więzienie.

Reżyser przedstawił tę historię w dwóch częściach - pierwsza dzieje się 10 dni po zamordowaniu Aminy, druga zaś 16 miesięcy później. Jest to bardzo udany zabieg: pokazuje sytuację w wiosce zarówno "na gorąco", jak i z pewnym dystansem, który pozwala postaciom na szczerość. Tutaj pojawia się kolejna uderzająca kwestia dotycząca mentalności Afgańczyków - ich niezwykła prostolinijność. Prawda niemal do ostatnich minut filmu nie zostaje wypowiedziana wprost. Nie tyle jest zakłamywana, co uparcie przemilczana. Szczególnie widać to w drugiej części, gdy filmowcom udało znaleźć się Karima i jego rodzinę (oni także musieli opuścić wioskę). Ci ludzie, choć skrzywdzeni, wciąż bronią się przed wyrażeniem swych słusznych racji. Co chwila podkreślają, że nie potrafią kłamać, lecz prawdy też nie mogą powiedzieć. Dopiero wysiłki tłumaczy i rzekomo wyłączona kamera pozwoliły im się otworzyć. Całości obrazu afgańskiej rzeczywistości dopełniają wypowiedzi charyzmatycznego sędziego, który życzył sobie rewizji procesu oraz wiceprzewodniczącego Afgańskiej Komisji Praw Człowieka. Pokazuje to, że paradoksalnie nawet w środowisku kabsulskiej inteligencji istnieje poważny rozłam w rozumieniu praw człowieka.

Kopczyński ze swoimi współpracownikami wkłada się w świat Islamu z finezją, nie starając się nadmiernie eksponować odmienności pamiirskich górali, ludzi bardzo surowych i przywiązanych do tradycji. Wszystko wyraża się w ukradkowych zdjęciach Jacka Petryckiego

i Hanny Polak. Żaden obraz nie jest zbędny, a doskonale ujęcia pokazują krajobraz z wciąż obecnymi śladami radzieckiej inwazji. W pewnym sensie podkreśla to surowość i prostotę charakterów lokalnej ludności, zahartowanej klimatem i historycznymi zawirowaniami (z tejże wioski "rekrutowało się" wielu mudżahedinów). Bez budowania nerwowej atmosfery reżyser dochodzi do prawdy, zachowując jednocześnie należyty szacunek dla odmienności kulturowej. Film, chociaż na koniec prezentuje efekt reżyserskiego "śledztwa", unika dosłownej oceny sytuacji. Dzięki temu, na szczęście, nie otrzymujemy łopatologicznie wyłożonej opowieści z tezą, lecz subtelny, a jednocześnie mocny dokument o innym świecie.

[Krzysztof Kujda]

<http://www.stopklatka.pl/wydarzenia/wydarzenie.asp?wi=47949>